

Ja jestem Pawła, a ja Apollosa...

Problem stary jak świat, a co najmniej jak chrześcijaństwo. Mylenie Boga, Pana Jezusa, z tym, który ma Go głosić. Z tego, co mówi św. Paweł, wynika, że już wtedy, za jego czasów, niektórzy wierni bardziej przywiązywali się do głosiciela nauki zbawienia niż do samego Zbawiciela. A to jest fatalny przekręt, kosztowna pomyłka. Swego czasu ludzie pytali Jana Chrzciciela: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* Jan był człowiekiem honoru. Mógł ich oszukać i mówić: *Tak, to ja jestem tym, na którego czekacie; jestem waszym wybawicielem.* Nie zrobił tego. To jest jedna z najgroźniejszych dewiacji religijnych, gdy głosiciel podszywa się pod Tego, którego ma głosić. Jan Chrzciciel tej dewiacji nie uległ, również nie uległ jej św. Paweł. Często za tą dewiacją skrywają się inne. Gdy kapłan bardziej przywiązuje ludzi do siebie, niż do Pana Jezusa, to wyrządza im wielką krzywdę. To człowiek bez honoru, który swoje własne dewiacje zakrywa tą jedną, religijną, przed którą przestrzega Apostoł. Taki zawsze znajdzie swoich zagorzałych zwolenników, z którymi pójdzie wypić. Ale w chrześcijaństwie wcale nie chodzi o zwolenników, lecz o wyznawców Jezusa Chrystusa. Nie wolno mylić kultu, który należy się Bogu Jedynemu, z kultem jakiegoś Apollosa, Kefasa, czy innego typu namaszczonego dewianta.

[prob.]